

RECENZJA

dorobku naukowego oraz rozprawy habilitacyjnej dr Cezarego Kościelniaka

pt. *Przemiany idei uniwersytetu* PWN Poznań 2019

na stopień doktora habilitowanego

w dyscyplinie: Kulturoznawstwo (obecnie: Nauki o kulturze i religii)

Dr Cezary Kościelniak (ur. 1976) ukończył filozofię na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w 2000 roku pracą magisterską napisaną pod kierunkiem prof. Andrzeja Klawitera (nie wiem dlaczego nie podany jest temat pracy). Od 1 października 2000 roku rozpoczął studia doktoranckie w zakresie filozofii w Instytucie Filozofii UAM, a 17 grudnia 2007 roku obronił pracę doktorską pt. "Problem odpowiedzialności we współczesnej filozofii politycznej liberalizmu i komunitaryzmu" pod kierunkiem prof. Marka Kwieka. Od 2010 roku do chwili obecnej jest zatrudniony jako adiunkt w Zakładzie Etyki Gospodarczej w Instytucie Kulturoznawstwa UAM.

Wskazane przez Habilitanta do recenzji główne osiągnięcie naukowe - książkę pt. *Przemiany idei uniwersytetu* (PWN 2019) omówię w pierwszej kolejności. Przez jej pryzmat odniosę się także do pozostałych osiągnięć C. Kościelniaka.

Podkreślić trzeba, że czas, w którym rozgrywa się proces habilitacyjny p. Cezarego Kościelniaka, jest jednocześnie naszym wspólnym zmaganiem się z upadkiem mitu globalizacji, którego częścią jest idea uniwersytetu. W czasie ogólnoświatowej kwarantanny pandemicznej, prezentowana monografia może dawać do myślenia na innych niż przewidziane przez jej autora, poziomach.

Zacnę od silnych stron monografii.

Autor dokonał "teoretycznej analizy wybranych programów nowożytnego uniwersytetu" pod kątem przemian idei. Analizy tego typu wydają się prawie zupełnie porzucone w obrębie *cultural studies*, wbrew temu co twierdzi przywołany przez Habilitanta M. Kwiek, który "wskazuje, że w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat badania nad szkolnictwem wyższym

sprofesjonalizowały się i obecnie dziedziną tą zajmuje się kilka tysięcy badaczy na całym świecie" (Kwiek, za: Kościelniak, s. 21). Debata Europejska omija jednak często poziom kwestii aksjologicznych czy etycznych. Tę lukę planuje zasypać autor *Przemian idei uniwersytetu*. Pojęcie "programu uniwersytetu" pozwala mu odtworzyć "założenia fundamentalne" danej wizji uniwersytetu: teoretyczne, aksjologiczne i kulturowe, i połączyć je z założeniami organizacyjnymi. To cenne zestawienia. Zakres pracy odnosi się do "uniwersytetu Świata Zachodniego", czyli do nowożytnych uniwersytetów w Europie (z pominięciem Francji) i Stanach Zjednoczonych. Artykuły autora uzupełniają tę perspektywę, zwłaszcza o rejon Polski (np. 2009: "W czym filozofia publiczna może pomóc polskiemu szkolnictwu wyższemu? Rzecz o bolonizacji i internalizacji"¹, 2011: "Transformacje regionalnej dynamiki artystycznego szkolnictwa wyższego. Przypadek Wielkopolski", czy 2017: "Modernizacja czy stagnacja? Przegląd wybranych wyzwań polskiego szkolnictwa wyższego"), ale także Szwajcarię (szerzej omówioną w monografii 2016: "Uniwersytet, rozwój, kultura"²) i np. Chiny (2018: "Szkolnictwo wyższe i dyplomacja naukowa jako narzędzie *soft power* w polityce ChRL wobec Unii Europejskiej"³).

Monografia prezentuje przede wszystkim humboldtowski program uniwersytetu i stanowi domknięcie jednej z dominujących w XIX-wiecznej Europie koncepcji. Model Wilhelma von Humboldta oparty na zasadzie jedności wiedzy, badań i kształcenia oraz profesorów i studentów, bywa określany jako „klasyczny” i wprowadzony został w zróżnicowanych wariantach niemal na całym świecie. Humboldt sformułował i wprowadził *humanistyczny zwrot uniwersytetu*. Idealistyczny rygor naukowy, oparty na ideale intelektualnym samotnego i autonomicznego poszukiwania rozwiązań aktualnych problemów naukowych ma być zabezpieczony finansowaniem przez państwo (Kościelniak, s. 49).

Co ważne, co podkreśla na różne sposoby autor *Przemian idei uniwersytetu*, Humboldt był przeciwnikiem "rozcłonkowywania" dyscyplin akademickich, a podstawowym celem nauki

¹ W artykule tym Kościelniak stawia być może odważniejsze tezy niż w poddanym ocenie podstawowym osiągnięciu naukowym. Odnosząc się krytycznie do Procesu Bolońskiego (mającego na celu stworzenie systemu porównywalnych stopni i tytułów akademickich oraz podniesienie prestiżu uczelni europejskich w porównaniu z amerykańskimi), Habilitant zauważa, że zasady dotyczące zarządzania jakością, które były wdrażane głównie przez przedsiębiorstwa, nie mogą być bezpośrednio przełożone na zasady uniwersyteckie, ponieważ jest to przede wszystkim odejście od "modelu wieloletniej pracy mistrza z uczniem", co skutkuje zanikiem postaci kluczowych dla uniwersytetu, mianowicie "mędrca" i "twórcy" (Kościelniak, 2009).

² Autor zwraca uwagę, że w szwajcarskim społeczeństwie nie tyle liczy się formalne wykształcenie, co raczej pozycja zawodowa (zwłaszcza kultura pracy zespołowej) i umiejętności. I dopiero one wtórnie niejako determinują charakter szkolnictwa wyższego. Liczy się tu zwłaszcza doskonalenie organizacji pracy w zespołach badawczych. Szwajcarskie szkolnictwo wyższe jest więc dobrą "formułą kompromisu pomiędzy dwoma modelami polityki publicznej, mianowicie liberalnej i wolnorynkowej oraz polityki państwa dobrobytu" (Kościelniak, 2016, s. 118).

³ W artykule ukazana jest nieskuteczność polityki *soft power* ze względu na silne powiązanie celu rozwojowego stawianego chińskim uczelniom z globalną ekspansją gospodarczą ChRL. Kościelniak zwłaszcza krytycznie odnosi się do „short cycle tertiary” (systemu skrócenia formy studiów ze względu na niższe koszty tychże [Kościelniak, 2018]).

miało być jego zdaniem odkrywanie prawdy, z tym, że profesor nie ma "monopolu na prawdę". Model ten miał być swoistą próbą kompromisu między teorią i praktyką, autonomią oraz odpowiedzialnością uniwersytetu wobec państwa i społeczeństwa. Te piękne idee są poddane przez C. Kościelniaka weryfikacji.

Autor monografii zauważa, że specyfika sekularyzacyjna programu uniwersytetu Humboldta (i w tym obszarze również F. Schleiermachera) opiera się na wdrożeniu liberalnej teologii, będącej naukowym zwrotem tej dziedziny na wzór dyscyplin filologicznych. Kościelniak wskazując na różnicę między sekularyzacją francuską negującą teologię jako dyscyplinę akademicką, a humboldtowską sekularyzacją wiedzy nadającą jej nową humanistyczną postać, tłumaczy swój brak refleksji nad francuskim modelem uniwersytetu i całą swoją uwagę badawczą poświęca głównie transmisjom, kontynuacjom i krytykom programu humboldtowskiego, także w Polsce (zwłaszcza koncepcji uniwersytetu K. Twardowskiego).

Postawione zostaje główne pytanie badacza: czy można mówić o aktualności programu Humboldtowskiego współczesnego uniwersytetu w większości państw europejskich?

C. Kościelniak wskazuje również procesy przeciwstawiające się tym ideom, takie jak masowe kształcenie, rozłączanie funkcji badawczych od edukacyjnych, czy zmiana etosu i zadań uczonego, który obok zadań związanych z pracą naukowo-dydaktyczną zostaje obciążony zadaniami administratora. Dr Kościelniak dużą część pracy poświęca również analizie programu uniwersytetu J. H. Newmana, w którym również kluczową rolę odgrywa formacja kulturowa, społeczna i moralna elit, ale w programie tym zakłada się całkowitą niezależność uniwersytetu od państwa, co zdaniem Habilitanta najbardziej odróżnia program newmanowski od humboldtowskiego. Newmann chciał, żeby nawyk myślowy na całe życie kształtowały *liberal arts*, charakteryzujące się swobodą, sprawiedliwym osądem, spokojem i umiarem reagowania, po prostu mądrością (Newman, za: Kościelniak, s. 89). Owocem *liberal arts* ma być kształcenie moralne rozumiane jako kształcenie „do cnót” społecznych (Kościelniak, tamże).

Zasadnicza różnica w funkcjonowaniu modeli newmanowskiego i humboldtowskiego pojawia się w roli teologii uprawianej w ramach uczelni wyższej: u Humboldta (i Schleiermachera) liberalna teologia zostaje włączona w unaukowiony korpus humanistyki, natomiast u Newmana zachowuje ona swój tradycyjny charakter, i utrzymuje status źródła poznania. Następnie C. Kościelniak wskazuje na historyczny wpływ transmisji humboldtowskiego programu uniwersytetu i jego znaczenia dla ukonstytuowania się w USA tzw. *research universities*. Do amerykańskiej specyfiki uczelni należy przede wszystkim jej prywatny charakter, pragmatyzm oraz odseparowanie od religii. Zwłaszcza ważnym fenomenem są

liberal arts omówione również poza podrozdziałem *stricte* im poświęconym (Kościelniak, od s. 168).

Nauki wyzwolone dla dużej części polskich studentów to nierozpoznany grunt, a są w założeniu formacyjne dla współczesnego uniwersytetu, dlatego dobrze, że autor przywołuje również kontrowersje związane z tym fenomenem. Z założenia *liberal arts* mają być realizacją "prawdziwej" interdyscyplinarności i krytycznego podejścia (nie ma tutaj pytań niedozwolonych). Jak to wygląda w praktyce, zadaje pytanie autor monografii *Przemiany idei uniwersytetu*. Skoro we współczesnej perspektywie postrzega się *liberal arts* jako wyzwolenie umysłu spod niezbadanych opinii i założeń w kierunku niezależnego myślenia i ćwiczenia myślenia krytycznego, to na czym one bazują? (Kościelniak, s. 107).

Dr Kościelniak krytycznie podchodzi do założeń M. Nussbaum, zwracającej uwagę na liberalno-neutralną agendę uniwersytetu i rolę wolnej edukacji w jej kształtowaniu i stawia (dla mnie jako recenzenta) najważniejsze pytanie książki: co oznacza neutralny uniwersytet?

Jakie znaczenia i praktyki kulturowe w społeczeństwie przynosi program neutralnego uniwersytetu? Neutralny uniwersytet nie oznacza bowiem instytucji bezstronnej czy „agnostycznej aksjologicznie”, czyli zarzucającej poszukiwania i włączania sfery aksjologicznej. Przyjęcie takiej optyki byłoby błędnym uproszczeniem, neutralności nie sposób utożsamić z „aksjologiczną niezależnością”, w efekcie której uczelnie miałyby być odcięte od sporów ideowych (pytanie o tzw. neutralizm aksjologiczny; Kościelniak, s. 158). Program *liberal arts* koncentruje się na indywidualnym doborze przedmiotów z najważniejszych dziedzin akademickich, od fizyki po gender studies. Struktura formalna pozwala łączyć różne zainteresowania, nawet bardzo odległe⁴.

Dr Kościelniak proponuje ujęcie różnic między uniwersytetami w formule "sporu o fundamenty", w którym centralne odniesienie dotyczy podejścia do kwestii miejsca religii⁵ oraz założeń aksjologicznych uniwersytetu. Na tym tle omawia tzw. „paradoks amerykański” (świeckiego państwa religijnych ludzi, i specyfiki amerykańskiej neutralności światopoglądowej i wpływu tych fenomenów kulturowych na szkolnictwo wyższe) i pojawia się kolejne ważne pytanie: na ile procesy sekularyzacyjne uniwersytetu są powiązane z jego komercjalizacją i z marginalizacją już nie tylko religii, ale także szeroko pojętej - humanistyki.

⁴ Zwłaszcza popularna wydaje się ostatnio inspiracja badaniami Kahnemana, które pozornie pozwalają łączyć np. ekonomię z psychologią czy neurolingwistyką. Odkryty przez D. Kahnemana i A. Tverskiego błąd koniunkcji (czyli efekt przeceniania prawdopodobieństwa kombinacji zdarzeń) bardzo dobrze pasuje do polityki *liberal arts*, ale moim zdaniem sam ustanawia błąd koniunkcji, czyli błędne założenie, że większa kombinacja pól epistemologicznych ma wyzwać większą kreatywność.

⁵ W monografii poświęconej "Nowym krytykom Kościoła", Kościelniak zauważa, że w krytycznym polskim podejściu do instytucji Kościoła po tzw. "upadku komunizmu" dominuje wpływ myśli lewicowej, liberalnej, nie jednolitej, ale jednoznacznie antychrześcijańskiej (laicy humaniści), czyli - ciekawa teza wypływająca z obu książek może brzmieć tak - zajmowanie się religią (zwłaszcza od strony instytucjonalnej) wydaje się być bardziej interesujące dla osób niepraktykujących (Kościelniak, 2010).

Ostatnim dużym zagadnieniem podjętym w monografii jest przedsiębiorczy zwrot amerykańskiego uniwersytetu jako idei, która zaczęła się formować w drugiej połowie XX wieku, a której patronem był Clark Kerr. Jego wizja uniwersytetu odzwierciedla doświadczenie menadżera i ekonomisty. "O ile Humboldta można skojarzyć zarówno z karierą naukową, jak i urzędniczą, Newmana z działalnością intelektualną i kapłańską, Jeffersona z polityczną i uniwersytecką, o tyle Clark Kerr całą swoją karierę poświęcił uniwersytetowi jako urzędnik i wizjoner, wypracowując coś więcej niż tylko sprawnie działający uniwersytet w Berkeley" (Kościelniak, s. 189). Kerr jako świadek kluczowych przemian w USA, od powojennej prosperity do kryzysu ekonomicznego w XXI w., ekspert agend rządowych, współtworzy publiczną strategię szkolnictwa wyższego w USA. Jest głównym twórcą uniwersytetu „neoliberalnego”, gdzie studenci, przedstawiciele sektora prywatnego, czy państwo, uzyskują rolę ustanawiających cele uczelni, a główne wartości są wyznaczone przez aktualne potrzeby rynków czy polityk publicznych. Myśl programowa Kerra staje się nie tylko inspiracją dla badań historycznych nad szkolnictwem wyższym, lecz także punktem odniesienia do pytania o współczesny uniwersytet (Kościelniak, tamże) w powiązaniu z rynkiem.

Prezentując założenia programu multiwersytetu, jednocześnie dr Kościelniak ukazuje jego aktualną krytykę, odnosząc program multiwersytetu do propozycji Humboldta i Newmana. Propozycja Kerra wydaje się bowiem radykalnym porzuceniem sporu o fundamenty i wywołuje "rewolucję korporacyjną" na uniwersytecie. Tym samym Kerr otwiera globalną ścieżkę transformacji szkół wyższych, która doprowadziła do powstania różnych form tego, co nazywa się „uniwersytetem przedsiębiorczym”. Habilitant widzi niebezpieczeństwa takiej przemiany idei uniwersytetu.

Przechodzę teraz do uwag krytycznych.

Bowiem „uniwersytet przedsiębiorczy” to miejsce, w którym C. Kościelniak niedostatecznie moim zdaniem eksponuje zagrożenia związane z tą ideą. Zarysowane przez autora zagrożenia owych przemian idei uniwersytetu są często jakby "pozostawione same sobie".

Habilitant opisuje swój cel jako "teoretyczną analizę wybranych programów nowożytnego uniwersytetu", ogłasza, że projektuje "badania teoretyczne" na temat tychże programów, ich przeprowadzenie oraz opracowanie wyników lecz nie wychodzi poza uogólnienia, a często nie udziela odpowiedzi na postawione przez siebie pytania. Czytelnik może mieć wrażenie krążenia w zamkniętym kole zestawień: instytucja - dialog, sekularyzacja - religia, uniwersytet - państwo, profesorowie - studenci. Mimo, że dr Kościelniak nadaje im różne, dodatkowe ramy pojęciowe: kształcenie, jego wartości, cele, struktura społeczna, neutralność, fundamenty, itd.,

nie narusza dość sztywnych zestawień pochodzących od Humboldta. I chociaż Habilitant proponuje, aby zamiast pojęcia "model uniwersytetu" użyć zapożyczonego z teorii projektowania (za J. Redströmem) pojęcia "program", które ma określać nie tylko instytucjonalno-ustrojowy wymiar uniwersytetu, lecz przede wszystkim łączyć go z założeniami aksjologicznymi i kulturowymi⁶, nie widzę w praktyce możliwości takiego przełożenia. W monografii pozostaje ona czysto postulatywna.

Przez pojęcie „programu” dr Kościelniak nie rozumie tylko *programu studiów* lub *programów badawczo-rozwojowych*, zostaje ono użyte w szerszym znaczeniu⁷, to nie widzę, żeby z mozaiki czynników wpływających na dany program wynikał jakiś konkretny algorytm strukturyzujący elementy kompozycji. Ciekawym wydaje się wprowadzenie przez Habilitanta do koncepcji „programu badawczego” pojęcia zaproponowanego przez I. Lakatosa „pasu bezpieczeństwa”, czyli pewnej stałej w projekcie badawczym (Kościelniak, s. 87), rozumianej jako "podstawowy zespół przekonań i założeń dla osiągnięcia efektywności", ale pojęcie to pozostawione bez konkretnych przykładów niewiele wnosi do tego, aby pomysł Redströma uczynić bardziej czytelnym dla rozumienia przemian idei uniwersytetu.

Konstatacja, że "program byłby czymś szerszym np. od projektu, ponieważ zakłada nie tylko cele operacyjne, lecz także fundamentalne założenia, takie jak wartości oraz wyrażone przekonania, które determinują procesy programowania, a następnie działania - również działania instytucjonalnego" (Kościelniak, s. 25) poza rozszerzaniem opisu "programu" jako spoiwa różnych czynników nie daje możliwości jego redefiniowania dla potrzeb badań Habilitanta.

Program pojęciowo łączy się z pojęciem instrukcji, w szerokim znaczeniu to plan działań zakładający jakąś ich kolejność. R. Ilnicki w nieopublikowanej dotąd rozprawie doktorskiej *Filozofia wirtualności jako narzędzie interpretacji współczesnej technicyzacji kultury* uznaje za program przede wszystkim program doświadczenia, który odpowiada wprowadzaniu technicznych danych do ludzkiej pamięci. Twierdzi, że programowanie doświadczenia oznacza rezygnację z międzyludzkich relacji, dochodzi do selekcji danych pamięci niezbędnych do nauczania i transmisji międzypokoleniowej, w miejsce pamięci wprowadzana

⁶ Ten temat Kościelniak podejmuje również w monografii "Uniwersytet, rozwój, kultura", zwłaszcza w kontekście tzw. "zrównoważonego rozwoju" i porównania polityk szkolnictwa wyższego państw wysokorozwiniętych (tzw. państw dobrobytu) z państwami posttransformacyjnymi, takimi jak Polska. Zrównoważony rozwój ma być "formułą strategii rozwojowych zorientowaną na globalną protekcję zasobów naturalnych, społecznych i kulturowych oraz troskę o przyszłe generacje" (Kościelniak 2016, s. 153), w praktyce jest to jednak pojęcie coraz częściej krytykowane, głównie za szerzenie poglądów skrajnie lewicowych i idei depopulacyjnych.

⁷ Ma określać założenia projektów, celów, wartości, fundamentalnych procesów, założeń organizacyjnych itp. Poza tym, że Redström ukazuje "kompozycję" programu edukacyjnego, czyli: kompozycję złożoną z kursów i ich treści, często powiązanych ze stopniem akademickim, schematem finansowym badań, wysiłkami badawczymi, wykonanymi pomysłami, intencjami, korpusem materiałów źródłowych, kontekstów instytucjonalnych, infrastruktury, warunków ekonomicznych itd., a co najważniejsze, kompozycją jednoczącą ludzi, zestawiającą ich inspiracje, budowaną przez wspólnotę pracującą przy danym problemie.

jest p.w. treść programu. Przenosząc ideę Ilnickiego na dyskurs akademicki można stwierdzić, że ten program (dyskurs akademicki) przestaje być określany programem doświadczenia, czyli nie pyta się o jego genezę, ponieważ jest ona oczywistością działania systemu (tak jak systemy rozumie N. Luhmann, jako autopojetyczne). Program jest istotny jako realizujący się sam, choć potrzebuje, to nie zyskuje uzasadnienia. W tej perspektywie, dookreślanie programu nigdy nie ma miejsca, ponieważ traktuje się go jako neutralną składową systemu, jest on niedostrzegalny, np. dla tzw. humanistów. Tym bardziej nie wiąże się programu z podmiotem, a więc pomija się kwestię programowania doświadczenia. Podmiot wchodzi do systemu i wychodzi inny. Co się dzieje i jaka jest podstawa tej przemiany? Tego nie wiemy.

Ten dłuższy fragment rozwinięcia pojęcia programu (za R. Ilnicki i N. Luhmann) zamieszczam po to, aby poddać w wątpliwość ujęcie edukacji na wyższym poziomie jako (pozytywnego) programu właśnie. Czy nie grozi systemowi edukacji autopojetyczność, czyli takie skomponowanie (zaprogramowanie) czynników wchodzących w jej skład, że zaczyna ona służyć większemu systemowi, który ją wchłania (polityce np., albo systemowi gospodarki: rynkowi)? Czy np. edukacja tzw. *soft power* w polityce państwa i "w sferze problematyki bezpieczeństwa i związaną z tym rolą instytucji edukacyjnych oraz szeroko pojętego bezpieczeństwa czy potencjału kulturowego" (Kościelniak, s. 26) w kontekście dzisiejszej sytuacji światowej pandemii (określonej przez B. Gatesa jako pandemia 1) wydaje się co najmniej nie wydajna?

"Uczelnie wyższe odgrywają rolę instytucji kulturotwórczych, które mają znaczenie w kontekście potencjału państwa polityki bezpieczeństwa" pisze Habilitant (Kościelniak, tamże) - takie stwierdzenie raczej mnie niepokoi, niż pociesza, bowiem w nowoczesnych państwach najważniejszą rolę wydaje się odgrywać ekonomia polityczna oparta na mechanizmach bezpieczeństwa, a nie filozoficzna refleksja nad kulturą. Odkąd bowiem współczesne rządzenie podporządkowane zostało określonej liberalnej racjonalności, której miarą podstawową jest efektywność (między innymi szkolnictwa wyższego), a przestrzenią orzekania prawdy stał się rynek, humanistyczna refleksja nad kulturą zeszała nawet z poziomu politycznego, odwołującego się do wiedzy, na niższy, bardziej elementarny poziom, dotyczący zaspokajania podstawowych potrzeb (Dodà-Wyszyńska 2019).

Wprowadzenie pojęcia *programu uniwersytetu*, zamiast *modelu uniwersytetu*, nic moim zdaniem nie zmienia w zawartej w monografii C. Kościelniaka prezentacji różnych jego założeń. Dlatego być może są one poparte teorią tak mało znanego badacza szwedzkiego Johana Gunnara Redströma, zamiast na przykład Niklasa Luhmanna.

Kolejnym zarzutem, może najistotniejszym jeśli chodzi o wykorzystanie bibliografii, jest brak odniesień do programu B. Readingsa, mimo, że autor *Uniwersytetu w ruinie* jest często przez

Habilitanta przywoływany (Kościelniak, s. 54-55, 79, 92, 96-99, 106, 214), nawet w kontekście "kryzysu uniwersytetu" (Kościelniak, s. 214), który jest dla rozważań Readingsa najważniejszym fenomenem. Uważam, że gdyby Habilitant miał odwagę uczynić tego tragicznie zmarłego badacza głównym punktem odniesienia dla idei humboltowskich i newmanowskich, jego monografia byłaby jedną z najważniejszych w tej dziedzinie. Ale gdyby to zrobił, prawdopodobnie parę idei musiałby mocno zweryfikować, zwłaszcza na temat roli współczesnej teologii i religii.

Program Readingsa wydaje się prosty, należy według tego autora postawić na:

- 1) projekty krótkoterminowe (żeby nie zdążyły obrosnąć w struktury administracyjne),
- 2) zmianę oczekiwań w stosunku do komunikacji, która nie rozwiązuje problemów lecz przesuwa je w miejsce, gdzie pojawia się możliwość wygenerowania nowego rozwiązania (B. Readings, *Uniwersytet w ruinie*, Warszawa 2017, s. 264-277.). Drugi punkt zasadza się na podtrzymywaniu konfliktów, np. ścierających się teorii wyzwolonych przez konkretny problem badawczy. Widać, że ta wizja bardzo nie pasuje do koncepcji autora *Przemian idei uniwersytetu*, tak jak cała koncepcja francuskiej krytyki idei uniwersytetu, więc autor po prostu z nich rezygnuje. Gdyby tej rezygnacji nie ukrywał, tytuł książki Habilitanta musiałby prawdopodobnie brzmieć skromniej.

Uniwersytet podporządkowany systemowi wymiany (idei doskonałości) zdaniem Readingsa nie działa już bowiem jako "strażnik kultury", a przyczyniły się do tego właśnie nauki o kulturze. Uprawiamy nauki o kulturze nie tylko bez religii, na co wskazuje dr Kościelniak, ale również bez filozofii, bo rynek wymaga dziś od uniwersytetu określonej wiedzy, która uprawomocnia działania polityczne, więc kulturoznawstwo generuje nie tylko tematy, ale działania wokół takich "upolitycznionych" pojęć jak: gender, migracja, edukacja, debata itp. Pojęcia te przez zakaz filozoficznego definiowania (są rzekomo wyjęte z "natury" lub mają dotyczyć obserwacji tylko ściśle odniesionych do przemian współczesnego świata) blokują rozumiejącą refleksję nad kulturą.

Wiedza miała charakter elitarny, jak mówił Schleiermacher, dlatego powszechna parametryzacja uczelni wyższych może być pojmowana jako zamach na wolność nauki.

Przy postawionym przez dra Kościelniaka ważnym pytaniu: czy pomimo deklaratywnie przyjmowanego Humboldtowskiego (i Schleiermacherowskiego) charakteru współczesnego uniwersytetu, w większości państw europejskich, można mówić o aktualności tego programu, gdy autor wskazuje procesy dehumboldyzacyjne (takie jak masowe kształcenie, rozłączanie funkcji badawczych od edukacyjnych, czy też zmiana etosu i zadań uczonego, który obok zadań związanych z pracą naukowo-dydaktyczną zostaje obciążony zadaniami administratora), warto byłoby chociaż wspomnieć przykład francuski, gdzie wskutek

protestów studenckich w 1968 roku podzielono uniwersytet na 13 odrębnych uczelni. Ale mogła powstać dzięki temu np. *École des hautes études en sciences sociales* (*Szkoła Zaawansowanych Badań w Naukach Społecznych*) – wiodąca Paryska uczelnia wyższa, która jak żadna inna realizuje ideał *liberal arts*. Dewizą uczelni powstałej w 1975 (przez odłączenie się sekcji szóstej Uniwersytetu) jest interdyscyplinarność. Dyplomy wielu dziedzin są współtworzone wraz z innymi uczelniami, takimi jak *École polytechnique*, czy Sorbona. Co warte odnotowania, szkoła proponuje około tysiąca przedmiotów, a przedmioty wybrane przez studentów mają być związane z tematem pracy magisterskiej.

Readings badając kondycję uniwersytetu u progu XXI w. zauważa, że nie przypomina ona już tej, gdzie centralną postacią był profesor. Dziś jest nią administrator. Straciły też swoją uprzywilejowaną pozycję dyscypliny humanistyczne, co uniemożliwia realizację formuły Fichtego: "Uniwersytet nie istnieje po to, by uczyć wiedzy, lecz by wpajać zdolność krytycznego myślenia" (Readings, s. 23). Habilitant wydaje się nie zważać na ten wielki kryzys, nawet gdy go omawia. Zwraca jedynie uwagę na rynkowy aspekt "zapotrzebowania na uniwersytety", na udział osób wykształconych w rozwoju gospodarczym, który można ująć ilościowo (Kościelniak, s. 214). Oczywiście autor dopomina się o zapomnianą sferę aksjologiczną, ale poza dopominaniem się, nie kreśli dróg wyjścia z kryzysu. Chociaż dostrzega zagrożenia, takie jak modna kategoria partycypacji (w kulturze), która skutecznie zabezpiecza przed poznaniem i rzeczywistą organizacją tejże (Readings, s. 155), a która mogłaby być autorowi *Przemian idei uniwersytetu* pomocna w krytyce "aktywizmu", która pozostaje na dużym poziomie ogólności (Kościelniak, s. 215 - 216).

Ciekawe są też refleksje Readingsa przywołane przez dra Kościelniaka na s. 106 na temat kanonu, zwłaszcza że kanon to słowo pochodzenia religijnego. Kanon w kulturze amerykańskiej to idea, która służy zdaniem Readingsa "do przewyciężenia napięcia pomiędzy historyczną etnicznością a republikańską wolą, ponieważ pozwala żywić przekonanie, że ustanowienie kanonu przez naród amerykański było aktem wyboru własnej historycznej etniczności w procesie racjonalnej decyzji" (Readings, s. 136). Niepotrzebnie pojęcie upadku kanonu zostaje przez Habilitanta ostatecznie zawężone do kwestii sekularyzacji wiedzy. Kanon ma dużo ważniejsze zadanie do spełnienia również w kulturze współczesnej niż wskazuje na to sam Readings. Bez któregośkolwiek z kanonicznych autorów, czy to filozoficznych, czy literackich, nie mamy możliwości porozumienia. Dlatego cieszę się, że w monografii Habilitanta znalazło się chociaż dwóch autorów z mojego kanonu (w pierwszej pięćdziesiątce znajdują się tam Readings i Ratzinger), bez tych odniesień nie mogłabym prawdopodobnie zbudować krytycznego pola odniesienia dla recenzji wartościowej skądinąd monografii.

Brakuje mi tu też jednego z ważnych, współczesnych pojęć, które mogłyby skrócić drogę namysłu nad funkcjonowaniem idei uniwersytetu w połączeniu z funkcjonowaniem rynku, tym pojęciem jest: prosumpcja (zestawiająca określenie „producent” (lub „profesjonalista”) i „konsument” [Toffler 1997, s. 43-45]). Współczesny prosument to więcej niż konsument, współczesna kultura to przede wszystkim kultura specjalistów, zwłaszcza technicznych. Określenie „prosument” opisuje niemożliwą do spełnienia potrzebę współczesnego uczestnika kultury, by mieć dostęp do całego procesu wytwarzania jakiegoś dobra. Termin „prosumpcja” rozmywa dotychczasowe odróżnienie sfery produkcji od sfery konsumpcji i obejmuje czynności, które kreują wartości, prowadząc zarazem do wytworzenia produktu będącego przedmiotem konsumpcji. Prosument uczestniczy w procesie projektowania lub współprojektowania, lub też kooperacji jakiegoś „dobra”, na przykład wypowiadając się na temat możliwości jego ulepszenia lub potrzeb z nim związanych, uczestniczy zatem w całym procesie kreowania jego wartości. Wydawać by się mogło, że osiągnęliśmy doskonałą harmonię tworzenia wartości związanych z konkretnymi „dobra” (towarami), nowy rodzaj ładu społeczno-gospodarczo-politycznego – i jest to być może jedno z największych złudzeń kulturowych, że jesteśmy w tych działaniach wolni, przede wszystkim dotyczy ono akademików.

Zgadzam się z autorem, że wyrugowanie szczególnie refleksji teologicznej z obszaru nauki i uniwersytetu prowadzi nieuchronnie do zubożenia samej idei uniwersytetu, ale takie założenie tym bardziej nie powinno wykluczać Francji, zwłaszcza, że dr Kościelniak daje nam przegląd procesów sekularyzacji na pozostałych uniwersytetach. Habilitant chce uwypuklić tezę, że „procesy sekularyzacyjne uniwersytetu są powiązane z jego komercjalizacją i z marginalizacją już nie tylko religii, ale także szeroko pojętej - humanistyki” (Kościelniak, s. 108), dlaczego więc wprost nie napisze (chodzi np. o jakiś wyodrębniony podrozdział) o związku humanistyki z religią? Podrozdział: *Sekularyzacja i uniwersytet* raczej przedstawia rolę teologii na uniwersytecie, która jak wiemy świetnie obywają się współcześnie nie tylko bez Boga, ale przede wszystkim bez namysłu nad religią jako praktyką kulturową.

Dr Kościelniak zauważa, że współcześnie religia przestaje odgrywać istotną rolę w procesie poznania i budowania przestrzeni wiedzy świata Zachodniego, ale nie lokalizuje tego procesu precyzyjnie, np. w Niemczech mógłby go zlokalizować w rewolucji Lutra, a nie tylko w odkryciu „nie-naukowości” religii (Kościelniak, s. 143). O Lutrze wspomina dopiero w kontekście Anglii i programu Newmana, zakorzenionego „w odrębnej niż kontynentalna kultura intelektualnej, innej niż luterańska tradycji teologicznej” (Kościelniak, s. 80, s. 95).

Koncepcja niemieckiego *Bildung* stanowiąca przejście w kierunku „kultury liberalnej” i humanistycznych poszukiwań w kwestii kondycji natury ludzkiej nie tylko otwiera zdaniem

Kościelniaka drogę do dalszych XX-wiecznych przemian sekularnych (Kościelniak, s. 144), ale w ogóle wyklucza religię jako ważny fenomen kulturowy i kulturotwórczy, zastępując ją tylko formalnie teologią jako odmianą filozofii. Jest to raczej teologia bez Boga, a przynajmniej bez religii.

O religię w refleksji humanistycznej, czyli na uniwersytecie, upomina się oczywiście J. Ratzinger (rozdzielający Boga wiary od Boga filozofów), ale jego tak ważny głos dla przemian idei uniwersytetu jest zaledwie przez Habilitanta wspomniany (Kościelniak, s. 63). Już lepiej kwestia religii wypada na gruncie angielskim, za sprawą Kardynała pisanego z wielkiej litery przez kardynała Ratzingera: "Newman w przeciwieństwie do Schleiermachera nie zatrzymuje się na dylemacie poznawczym albo wiara, albo nauka, tylko proponuje znaleźć między nimi konsensus, faktyczną syntezę" (Ratzinger 1958: 157, za: Kościelniak, s. 98) wynikającą z poważnego przemyślenia fenomenu wiary.

Nie lokalizowałabym więc, tak jak robi to Habilitant, *sekularyzacji wiedzy* głównie we wdrożeniu w kształceniu uniwersyteckim liberalnej teologii, będącej naukowym zwrotem tej dziedziny na wzór dyscyplin filologicznych, raczej lokalizowałabym ją w odwróceniu od myślenia o ograniczeniach potencjału ludzkiego (kiedyś wynikających z relacji człowieka do Boga), które przykrywa polityka prosumpcji.

W tym kontekście, w odkrywaniu procesów desekularyzacji, rola intelektualna Francji jest dla mnie kluczowa, nie zgadzam się z tezą, że "sekularyzacja we Francji po 1798 roku ma charakter wykluczenia chrześcijaństwa ze sfery publicznej w sposób całościowy, nie pozostawiając przestrzeni na jego obecność" (Kościelniak, s. 158). Ta konstatacja jest sprzeczna chociażby z ostatnio tłumaczonymi wykładami M. Foucaulta, z ostatnich lat życia tego światowej sławy historyka, w znakomitej części poświęconych religii właśnie (również od strony praktyki religijnej). Teza o odmienności procesów sekularyzacyjnych we Francji pozwala Habilitantowi wykluczyć z pola swoich zainteresowań namysł nad francuską tradycją szkolnictwa wyższego. "Dłuższy" francuski proces sekularyzacji nie może być powodem odrzucenia tak dużego pola badawczego dla przemian idei uniwersytetu.

Ostatecznie, Habilitant problem z religią na uniwersytecie sprowadza (częściowo tylko słusznie) do kwestii ekonomizacji i zmian paradygmatu uczelni wyższych na techniczno-biznesowy (Kościelniak, s. 145), ale na wstępie wyznaczał inną linię poszukiwań (aksjologiczną). Tym bardziej, że sam zauważa, że neutralizm "to sztucznie utrzymywany stan co najmniej dystansu, a w praktyce antyreligijnej agendy państwa, przyjmującej odgórnie założenie normatywne o negatywnym wpływie społecznym religii na społeczeństwo" (Kościelniak, s. 146).

W tym miejscu zastanawiam się na jakim stanowisku stoi Habilitant, oczywiście odpowiedź powinna brzmieć: na stanowisku bezstronnego badacza, ale jednak sam w wielu miejscach zaznacza, że w kwestiach idei nie można pozostać bezstronnym, że tzw. spór o fundamenty jest bardziej wieloznaczny i nie daje się sprowadzić tylko do abstrakcyjnych manipulacji pojęciami na osi "neutralność vs. religia", tym bardziej, że neutralność wydaje się jednym ze słów kluczy całej rozprawy.

Podsumowanie:

Podchodząc jednak krytycznie do własnych uwag krytycznych⁸ i podkreślając, że między mną a dr C. Kościelniakiem nie zachodzi konflikt interesów, stwierdzam, że skoro Uniwersytet jest na tyle pojemny, żeby znaleźć miejsce na optymistyczną wizję C. Kościelniaka (wizję przewyciężenia zagrożeń zarządzania szeroko rozumianym światem przez idee wykuwane głównie w pracy na uniwersytetach) i pesymistyczną wizję moją (zawartą w: *Zarządzanie martwymi, Ironia eschatologii*, 2019) i np. przywoływanego w monografii B. Readingsa (piszącego o grożącym Uniwersytetowi upadku w "doskonałość administracyjną"), zdecydowanie mi bliższą, to wciąż instytucja ta warta jest podtrzymywania przy życiu w całej różnorodności, z czym wszyscy się zgadzamy.

Dlatego, mimo różnic interpretacyjnych i krytycznych wyrażonych tu uwag, ostatecznie oceniam podstawowe osiągnięcie naukowe dra Kościelniaka **pozytywnie**, zwłaszcza że potwierdza je profil naukowy Habilitanta (jego duże, światowe doświadczenie badawcze i dydaktyczne, przypieczętowane dwiema publikacjami na ERIHu, dwiema monografiami, nie licząc głównego osiągnięcia naukowego, dwiema redakcjami książek, dwudziestoma dwoma artykułami naukowymi, trzema recenzjami książek, kierownictwem dwóch projektów badawczych, sześcioma nagrodami i wyróżnieniami [w tym jedną międzynarodową nagrodą naukową 1 stopnia], uczestnictwem w projektach międzynarodowych, w komitetach organizacyjnych międzynarodowych i krajowych konferencji naukowych, liczne staże badawcze i wykłady na całym świecie, ekspertyzy dotyczące potencjału naukowego państwa, modernizacji systemu szkolnictwa wyższego⁹ itp.)

Działalność naukowa C. Kościelniaka jest imponująca. Wspomnieć też warto o opiece naukowej w charakterze promotora pomocniczego nad stażem doktorskim Ormianki Anush Sargsyan (2017/2018, podczas pobytu w Polsce finansowanego z puli stypendialnej Rządu

⁸ Gdybym tego nie zrobiła mogłabym zostać posądzona, że kieruję się opisanym przez M. Schelera resentymentem.

⁹ Warto wymienić np.: ekspertyza w zakresie potencjału naukowego państwa włączona do białej księgi bezpieczeństwa narodowego RP; ekspertyzy wykonane na rzecz Kancelarii Prezydenta RP; udział w projekcie dot. modernizacji systemu szkolnictwa wyższego w Azji Centralnej (finansowanie program TEMPUS); ekspertyza "Wybrane uwarunkowania w procesie budowania europejskiego obszaru edukacji".

Republiki Francuskiej). Na szczególną uwagę zasługuje też dydaktyka spójna z profilem pracy badawczej.

Konkluzja:

Dorobek publikacyjny dra Kościelniaka ilościowo przedstawia się dobrze, a jego działalność naukowa na niwie światowej jest imponująca. Biorąc więc pod uwagę całościową wartość dorobku naukowego Habilitanta, zarówno ilość, jak i wartość artykułów, także działalność naukowo-dydaktyczną i organizacyjną oraz popularyzującą naukę¹⁰, stwierdzam, że **dorobek C. Kościelniaka po doktoracie stanowi znaczący wkład do badań współczesnego kulturoznawstwa**. Przedstawiona monografia, jak i pozostałe osiągnięcia, pozwalają pozytywnie ocenić całość dokonań i umożliwiają zgodnie z obowiązującą ustawą o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. Z 2003 r. Nr 65, poz. 595 z późn. zmianami) przyjęcie, że dr Cezary Kościelniak **spełnia kryteria** stawiane kandydatom do stopnia doktora habilitowanego. Dlatego wnioskuję o dopuszczenie go do dalszych etapów przewodu habilitacyjnego.


dr hab. Agnieszka Doda-Wyszyńska UAM

¹⁰ Docenić tu trzeba zwłaszcza organizację licznych warsztatów i debat dla studentów.